№ 26. Kraków 1 Lutego — Sroda. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 stycznia.

Przez dni kilka dzienniki nadreńskie urzędowe i nieurzędowe powtarzały na wyścigi, w krótkich i lakonicznych artykułach „że sprawa Arcybiskupa Fryburgskiego jest tymczasowo załatwiona“. Jedne dodawały, „że rada katolicka jest rozwiązana“, innym zaś zdawało się, że się bez tego obejść może. Inne wreszcie dla zaspokojenia i przekonania czytelników mniéj dobrodusznych, dorzucały jakby od niechcenia, „że ostateczne ukończenie kwestyi odesłanem zostało do Stolicy Apostolskiéj“: Wiadomość tę czytaliśmy powtórzoną w innych organach prasy, które znów szczęśliwy ten rezultat przypisywały, to widzeniu się Biskupa Mogunckiego z księciem rejentem, to znów interwencyi Austryi lub Francyi, lub obu mocarstw razem.

Życzyliśmy sobie zaprawdę, aby się wieść ta potwierdziła, ale sposób w jakim o tak ważnym dla Kościoła i Europy donoszono wypadku, zdawał nam się nieco podejrzanym. Sprawa cz. Arcybiskupa nie jest sprawą, o któréj załatwieniu w kilku wierszach donosićby się godziło, ani by też to uczynić można. Ma ona swe konieczne warunki, bez których nawet tymczasowo załatwioną być nie może. I otóż czytamy w gazecie ministeryalnéj z Karlsruhe, *Badische Landeszeitung:* „Dowiadujemy się, że rozpoczęte negocyacye między rządem i duchowieństwem nieudały się, albowiem Arcybiskup Fryburski oświadczył, iż nieustąpi od żadnéj ze swych pretensyj“.

Powtarzamy: kwestya w Badeńskiém ma swoje konieczne warunki. To co *Landeszeitung* nazywa pretensyami, są to prawa. Czcigodny Arcypasterz nie ma pretensyi: broni on praw których mu ustąpić niewolno. Jeżeli rząd Badeński opierał negocyacye na wymaganiu, aby praw tych duchowieństwo ustąpiło, łatwo mógł przewidzieć, że się nieudadzą. Na tej podstawie załatwienie sprawy, dla wszystkich tak nieszczęśliwéj, jest niepodobne. Interwencya mocarstw wielkąby zaiste Kościołowi i społeczeństwu oddała przysługę, gdyby rząd Badeński mogła sprowadzić do uznania téj prawdy. Negocyacye z przekonaniem z takowego uznania płynącem, udałyby się niewątpliwie.

Times pisze pod datą 26go stycznia:

Jakakolwiek ma być odpowiedź Rosyi na ostatnią komunikacyą Francyi i Anglii, zadawalniającą jest wiedzieć, że ton obu gabinetów będzie jeden i ten sam, jak i stanowisko ich jest jedno i to samo, i niewątpliwem jest, że obadwa rządy porozumieją się dla utrzymania raz powziętego postanowienia. Rząd rosyjski zażądał nowych wyjaśnień; miał nawet uznać służące flotom prawo znajdowania się na morzu Czarnem, na mocy zbrojnéj neutralności; przyszłe jego postępowanie zależeć będzie od odpowiedzi jaką na pytania swoje otrzyma. Niewiemy naturalnie jaka będzie osnowa téj odpowiedzi, ale co do jéj ducha, nie może on być wątpliwym dla nikogo, kto pilnie uważał tok wypadków. Anglia i Francya nie mają nic do tłumaczenia, bo w akcie, o który chodzi, nie było nic tajnego ani ciemnego. Powinny przeciwnie wszystko wypowiedzieć, a im dokładniejsze i jawniejsze będzie to wyznanie, tem będzie korzystniejsze dla sprawy którą popierają.

Przesłane admirałom instrukcye, które ci wykonują w obecnéj chwili, najlepszą są odpowiedzią dwóch rządów. Niegodnem byłoby dwóch wielkich mocarstw morskich, utrzymywać, jakoby floty ich weszły na morze Czarne w celu zachowania ścisłéj neutralności, albo nawet zniewolenia do zawieszenia broni na mozu między wojującemi stronami i narzucenia jednakowych obu stronom zastrzeżeń, skoro weszły one tam dla przyniesienia Porcie moralnego i materyalnego wsparcia.

Dzienniki petersburgskie występują coraz częściéj z polemicznemi artykułami. Niepodobna w tém niewidzieć małego zwycięstwa odniesionego przez dziennikarstwo europejskie. W sferze prasy pierwszą jest rzeczą być spostrzeżonym, zwrócić uwagę, wywołać odpowiedź; chociażby ta cierpką być miała, lepszą jest zawsze od milczenia. Artykuł z *Siewiernaja Pszczeła* pod tytułem: Uwagi dziennikarskie pióra pana Mikołaja Grecza, który tutaj w całéj podajemy obszerności, ważnym jest nie tyle dla faktów jakie zbija, jak raczéj dla zdań które utrzymuje. Zdania te nie mogą być uważane jako zdania redakcyi dziennika, i są wyższą skazówką. Artykuł nosi datę: Petersburg 15go stycznia. Bierzemy go z *Gazety Warszawskiéj.*

Od pewnego czasu dzienniki zagraniczne głównie angielskie i francuzkie a za niemi niemieckie, przepełnione są najniesprawiedliwszemi, najbardziéj oszczerczemi i zuchwałemi artykułami o Rosyi. Do téj pory niemówiliśmy o tych artykułach, przypuszczając, że prześladowcy nasi znużą się swemi tryumfami i nakoniec dadzą się przekonać czynami i faktami. Ale kłamliwość ich i bezsumienność doszły teraz do takiego stopnia, że milczenie z naszéj strony byłoby nie do darowania a to na zasadzie znanego przysłowia: kto milczy, zatwierdza. Mamy zamiar od czasu do czasu odkrywać i wyliczać kłamstwa i niegodziwości stronnictwa rewolucyjnego, poduszczającego te artykuły; ale postaramy się w tym razie zachować krew zimną prawości w obec wybryków bezsilnéj złości, z całą grzecznością, jaką winniśmy i sobie i ukształconéj publiczności europejskiéj, żebyśmy z czasem, gdy ucichną burzliwe namiętności a umilkną wrzaski zawiści i niechęci, mogli z prawością i nie rumieniąc się dawnych wyrazów, spojrzeć w oczy byłym naszym przeciwnikom. Tylko ten łaje, tylko ten nastaje na swych przeciwników, kto sam winien; dowodzi on tém niemocy obrony swojéj sprawy orężem uczciwym i szlachetnym. Na przeciw zarzutów stawiamy fakta i niewątpliwe świadectwa; naprzeciw wyskoków wymyślających, milczenie pogardy.

Przystępujemy do rzeczy! Nie będziemy mówić o gazetach niemieckich. W ich liczbie mało jest samodzielnych; wszystkie one prawie (podobnie jak belgijskie) przedrukowują artykuły i wiadomości z francuzkich i angielskich dzienników, rzadko który ma swą własną opinię. Z ostatnich, nie podobna nie oddać sprawiedliwości *Nowo Pruskiéj gazecie* (Neue Preussische Zeitung) która staje w obronie Rosyi sumiennie, z energią i zapałem. Najlepszy ze wszystkich dzienników niemieckich, *Powszechna Augsburgska* (Allgemeine Zeitung) stara się podobnież zachować bezstronność i umieszcza chętnie artykuły uczciwe i sprawiedliwe. Nie mówimy o *Gazecie Kolońskiéj*, to jezuita w tureckim fezie, krajanym na wzór czerwonéj jakobińskiéj czapki.

Niechętne nam francuzkie gazety, łagodzą wszystko co tylko może nam być nie miłe, uprzejmą lekkomyślnością i zupełną nieznajomością rzeczy, o któréj piszą. Niedbają o to, czy prawdę mówią, czy to co opowiadają jest możebném, byle tylko było wydrukowane i przeczytane. Tak np. w *Patrie* bardzo poważnie zapewniają, że Rosyanie w bitwie pod Synopą utracili 90-działowy okręt *Jagondid* do którego przyczepiła się fregata turecka, i wraz z nim wysadziła się w powietrze. Zwycięztwo odniesione przez księcia Andronikowa pod Ahalczykiem nazywają mistyfikacyą, zapewniając, że to miejsca nie miało i mieć nie mogło. W innym numerze dziennik ten sypie zachwycające pochwały Turkom. „U Turków, mówi on, widzim stanowczość, energię, zapał wojenny, z jakim przeciwnicy ich dawno się nie potykali. Turcya, stawszy się, że tak powiemy, osobą w niebezpieczeństwie, przerodziła się; ona się podniosła, zacząwszy wojnę z wszystkiemi swemi zasobami i nadziejami, z stanowczym zamiarem, jeżeli wojna się przedłuży, bić się o swą niezależność aż do ostateczności.“ Chętnie zgadzamy się z temi gorącemi pochwałami, widząc w nich mimowolny hołd sławie i orężowi rosyjskiemu składany. Niech i tak będzie; Turcy waleczni, niezwyciężeni; oni bohaterowie, Saladyny i Malek-Adele; nikt nie może podołać ich nieustraszoności, jak doświadczyli tego i sami Francuzi, przy oblężeniu St. Jean d'Acre w 1799 r. pod dowództwem Napoleona I., a Rosyanie biją ich na każdym kroku, spotykając się z korpusami trzy razy silniejszemi, rozpędzają je, biorą działa, sztandary, całe obozy, palą floty. Paryzcy dziennikarze piszą pochwalne artykuły i ody:

A Rosyanin słucha i bije!

Francuzkie dzienniki, pragnąc osłabić wpływ wywołany w umysłach tryumfami naszych armij i floty w dzisiejszéj wojnie, zaczęły stawiać naprzeciw nim nasze własne sławne czyny w 1809, 1810, 1828 i 1829 r. Dziękujem im za oddanie sprawiedliwości, chociaż późnéj i przymuszonéj, działaniom naszym w owe lata, ale nie przyjmujem jéj bezwarunkowo, pamiętając na stary wiersz:

Zasługi naganą głupiec nie umniejszy,
A to nie pochwała, gdy głupiec chwali.

Panegirysta nasz zapomina, że działania tych lat miały miejsce nie w jesieni i nie w zimie ale na wiosnę i w lecie; wówczas, tak jak dziś, jesień przerywała wszystkie wojenne działania w tych stronach, a armia nasza wracała napowrót na lewy brzeg Dunaju, zwinąwszy nawet zaczęte oblężenia twierdz, co głównie miało miejsce z Sylistryą w 1809 i 1828 roku. Autor artykułu pochwalnie opisuje pochody z 1809, 1810 roku. Prawda, w téj kampanii stoczono kilka świetnych i sławnych bitew, bez jakich zresztą niema ani jednéj karty w rosyjskiéj wojennéj historyi; ale najistotniejszą sławą i szczęśliwém zakończeniem wojny odznaczył się rok 1811. Kutuzow w tym roku dokonał czynu z którym się tylko równać mogą wielkie dzieła, spełnione przezeń w następnym 1812 roku. I to zwycięztwo dokonał on zostając się jesienią na lewym brzegu Dunaju, a wysławszy osobny korpus na prawy brzeg dla wspólnego działania przeciw nieprzyjaciołom. Zasługuje na uwagę, że teraz Francuzi wychwalają pochody z 1828 i 1829 a w owym czasie potępiali nas, poniżali niemniéj jak dziś, wątpili o naszych zwycięztwach, odrzucali oczywiste i nieprzeparte świadectwa, dopóki przejście przez Bałkan, wzięcie Adryanopola, zabranie Erzerum, nie otworzyło oczu zaślepionéj przez nich Europie. Jeżeli oni dziś zamierzyli nakoniec oddać sprawiedliwość naszym ówczesnym działaniom, dla czegóż nie wspominają o blokadzie Dardanellów, dokonanéj przez eskadrę rosyjską, pod dowództwem kontr-admirała (dziś admirała) Ricorda w 1828 i 1829 roku?

Przez dziesięć miesięcy wśród przykréj i burzliwéj pogody, stał on z swą nieliczną eskadrą u wejścia do Dardanellów, na otwartém morzu, pomiędzy brzegami i statkami nieprzyjacielskiemi, niemając przystani i codziennie spodziewając się napadu, jeżeli nie od wroga Turka, to od przyjaciela Anglika, morzył głodem Sułtana i jego stolicę. Dziś zaś eskadry francuska i angielska nie mogły wystać w Bezyka u brzegu przyjaznego, otrzymując żywność i wszystkie zapasy z pierwszych rąk, bez żadnéj rozprawy, bez najmniejszego niebezpieczeństwa od nieprzyjacioł. Jeszcze przed jesienią, 120-działowy okręt *Napoleon* tak uszkodzony został, że musiano posłać go napowrót do Tulonu; potém wiatr roztrząsł drugi okręt liniowy *Friedland*, i ten wyprawiony został dla naprawy do Konstantynopolitańskiego doku. Eskadra wpłynęła nakoniec do Dardanellów, ale nie tak jak szła flota sprzymierzona pod Nawarynem, w ogólnym porządnym szyku, a *w zawody*, przyczém kilka okrętów angielskich dostało się na mieliznę ku serdecznemu zadowoleniu wiernych sprzymierzeńców ich Francuzów. Nie są to wieści a fakta podawane przez wszystkie zagraniczne dzienniki.

Niech sobie wielki i kochany naród cieszy się tworami swéj niezmordowanie ruchliwéj wyobraźni, my przenieśmy się za kanał....

Gdyby ktokolwiek mógł wątpić o ważności zwycięstwa, odniesionego przez naszych marynarzy w Synopskiéj zatoce spaleniem tureckiéj eskadry, tenby się przekonał o tém, czytając gazety angielskie.

Do téj pory niepodobna było wyobrazić sobie po-

dobnego wybuchu złości. Przyznać musim, że nie poznajemy w tym wypadku charakteru narodu angielskiego, który oburza się o ile nam wiadomo więcéj jak czemkolwiek kłamstwem i oszczerstwem. Kłamca w pojęciach staréj, uczciwéj, prawéj Anglii, jest najniecniejszém w świecie stworzeniem, a kto słucha jawnych kłamstw i tym przyświadcza, ten staje na jednym z kłamcą stopniu. Widać, że dziś te prawa ojców wyszły z pamięci, wyparte poduszczeniami gniewu, zawiści, zemsty — namiętności oślepiających i poniżających człowieka. Niepojmujemy, jakim sposobem rozsądna i zdrowo myśląca niegdyś angielska publiczność nie widzi, że dając wiarę zmyśleniom i oszczerstwom, staje się igraszką stronnictwa, dla którego niema nic świętego, które dla zadosyć uczynienia swéj próżności, ambicyi i żądzy, gotowe poświęcić wszystko co powinno być drogiem człowiekowi i chrześcianinowi! Angielskie dzienniki długo nie dawały wiary wiadomości o zwycięstwie naszém pod Synopą, nazywali je pufem, zbijali je i fałszowali wszędzie; nakoniec, musieli przyznać rzeczywistość tego groźnego i ważnego wypadku. I przy tém przyznaniu nie obeszło się bez nieprawdy; tak zapewniały pomiędzy innemi, że w raporcie naszego admirała kłamliwie wspomniano o tém, że w Synopie ocalała dzielnica zamieszkana przez Greków; dzielnica ta zburzona, zapewniały one, podobnie jak inne części miasta. Teraz zaś piszą z Konstantynopola (*Journal des Débats* z 28 grudnia), że właśnie grecka dzielnica ocalała i że w niéj zabity został rosyjską kulą działową jeden tylko człowiek, sługa konsula austryackiego. Niemogąc już zaprzeczać lub fałszować rzeczywistość wypadku, londyńscy nowiniarze, dla wzbudzenia nienawiści przeciw Rosyi, zaczęli zaprzeczać prawa ataku naszego na turecką flotę, dowodząc, że to była nieludzkość, nieuczciwy podstęp, naruszenie prawa narodów, albowiem u Rosyan było więcéj okrętów i dział jak u Turków, na których uderzono niespodzianie, bez uprzedniego uwiadomienia o zbliżeniu się floty w nieprzyjacielskich zamiarach. Niesumiennie więc to i haniebnie uderzać na nieprzyjaciela słabszego od nas. Nowe to i do téj pory nieznane postanowienie prawa narodów! *Neue Pr. Zeitung* sprawiedliwą robi uwagę: „Jaka niedorzeczność! Tak więc w wojnie niewolno używać środków, które prędzéj od drugich prowadzą do celu! Według opinii tych gazet, admirał Nachimow obowiązany był wysłać do tureckiego admirała herolda z wiadomością, że idzie przeciw niemu, i jeszcze zapytać, jaka jest siła turecka, by nie postawić naprzeciw niéj większej liczby statków i dział. W końcu listu admirał rosyjski mógł dopisać jeszcze: „Zresztą jeżeli pan nie życzysz sobie, abym ja szedł do Synopy, to zostanę w domu, przyczém mam honor etc.“ My z naszéj strony powiemy: Rosya znajduje się w wojnie wypowiedzianéj przez Turcyą. Flota rosyjska powinna była szukać nieprzyjaciela i starać się go rozbić, tém więcéj, że Turcy, mając zamiar wysłać wojska i zasoby wojenne do brzegów Abhazyi, chcieli nietylko dać pomoc naszym tameczuym wrogom, ale nawet uzbroić przeciw nam plemiona nam poddane. W takim razie nie uprzedzenie ich z naszéj strony byłoby występkiem. My szli jawnie, głośno i biliśmy się, nadstawiając pierś naszą, poddając na niebezpieczeństwo okręta nasze, narażając życie własne, spaliliśmy flotę turecką śród białego dnia, nie za pomocą palnych statków, ale za pomocą tych samych środków, jakich Turcy mogli użyć przeciw nam; atakowaliśmy ją, gdy propozycya poddania została odrzuconą strzałami działowemi. Co innego byłoby, gdyby flota rosyjska w czasie pokoju wkradła się w jaki bądź sposób do portu jakiego przyjaznego narodu, zajęła dogodną pozycyę i nagle zażądała wydania floty napadniętego przez nią mocarstwa, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, napadła na nią, zburzyła, spustoszyła stolicę bezbronną, zabiła tysiące spokojnych jéj mieszkańców i nakoniec uprowadziła nie zniszczone przez siebie okręty....

Za dopełnienie tych wszystkich niesłychanych i nieopisanych skarg i obwinień, służy wyrażenie zdziwienia, że w Rosyi, z powodu odniesionego pod Synopą zwycięstwa, odbyto dziękczynne nabożeństwo. Jakże dziękować Niebu za przelew krwi i wytępienie swych bliźnich! A my pytamy: czyż Królowa angielska corocznie nie dziękuje Opatrzności, w mowie otwarcia parlamentu, za tryumfy swéj ojczyzny w pokoju i wojnie? Czyż parlament nie odpowiada jéj tak samo w imieniu całego narodu? U nas prawosławny nasz Cesarz z rodziną swą i wiernymi poddanymi, uroczyście przy modlitwie dziękczynnéj uginał kolana przed Dawcą wszelkiego dobra, a rozrzewniająca modlitwa Cesarza powtarza się z czcią od Koły do Erywanu, od Kalisza na granicy Prus do wyspy Sitki u brzegów Ameryki. W jakichże to okolicznościach, i z jakiego powodu to nabożeństwo się odbywało! My dziękowali Niebu za pierwsze świetne tryumfy wojsk naszych, w walce rozpoczętéj na korzyść i ku czci kościoła prawosławnego, dla ugruntowania znaczenia naszego na Wschodzie, zyskanego w ciągu półtora wieku głośnemi zwycięstwami i potokami krwi rosyjskiéj, dla dopięcia z jawnemi nieprzyjaciołami stałego pokoju, którego niemogłyby wstrząsnąć podstępy zawistnych i wrogów tajnych. Czyż potrzeba jeszcze tłumaczyć Europie, jak czuje, myśli i działa Rosya w sprawach wojny i pokoju? W próbach i cierpieniach siła ducha i wiara w moc Boską, pokorne dziękczynienia Bogu i łagodność dla pobitych w dniach zwycięstw i sławy.

Korespondencya Czasu.

Berlin 29 stycznia.

† Tego samego dnia, w którym się tu spodziewano przybycia hr. Orłowa, telegraficzna depesza doniosła o przyjeździe jego do Wiednia. Ponieważ gabinet wiedeński przez konferencyą czterech mocarstw upoważniony był sam jeden do przedstawienia projektu ostatnich układów gabinetowi petersburgskiemu, i w ogóle uważanym jest za naczelnego w sprawie wschodniéj pośrednika, rzeczą było naturalną, że hr. Orłow najprzód do Wiednia się udał. Wedle *Kreuztg* ma on być upoważniony do ustnego zawiadomienia dworów niemieckich o obecném zapatrywaniu się Cesarza rosyjskiego na chwilowy stan sprawy wschodniéj. Z tego trzeba wnosić, że hr. Orłow i do Berlina przybędzie. Czy potém uda się także do Paryża i Londynu, czego się tutaj domyślają, zależeć to ma od skutku misyi do dworów niemieckich. Piękna sposobność do nowych domysłów i przewidywań, mało troszczących się o to, czy im pora jutrzejsza kłamstwo zada, byle dzień bieżący w obliczu toczącéj się sprawy nowy jaki grymas odsłonił. W Paryżu cieszą się już, że misya hr. Orłowa pokój zwiastuje, i przypisują ten nieoczekiwany skutek sławnemu *„gage pour gage“*, lubo w téj saméj chwili poseł rosyjski zażądał od gabinetu francuskiego wyraźnéj deklaracyi, co ta formuła, pod którą floty połączone wpłynęły na morze Czarne, znaczy? Odpowiedź na to pytanie powinna zdecydować kwestyą pokoju lub wojny, i dla tego dłużéj zapewne na nią będziemy czekali, niż się tego powszechnie spodziewają. Rosya od samego początku sporu wyraźnie zawsze mówiła i powtarzała, czego żąda, powtarza toż samo i dziś, i aby cel żądań swych osiągnąć, prowadzi z Turcyą wojnę. Przeciwnie Francya i Anglia, pośredniczy stosunek swój tak długo wszelkiego rodzaju pozorami osłaniały, aż w końcu stanęły w szyku bojowym i rozpoczęły *de facto* nieprzyjacielskie kroki przeciwko Rosyi, niewypowiedziawszy wojny. Nim Rosya na to postępowanie odpowié jak tego honor jéj wymaga, żąda od państw zachodnich jego wyjaśnienia. Jeżeli oczekiwana odpowiedź nie będzie zaspokajającą, cóż innego potém nastąpić może, jeżeli nie wojna? Wiadomość więc *Kreuzzeitung*, że misya hr. Orłowa ma na celu zawiadomienie dworów niemieckich o zapatrywaniu się Cesarza Wszech Rosyj na obecny stan sprawy wschodniéj, jest bardzo podobną do prawdy. Nie od Rosyi dziś, lecz od Francyi i Anglii zależy, czy Europa będzie miała wojnę lub pokój. Rosyi chodzi o to, aby w państwach niemieckich wzmocniła przekonanie, że nie ona wyzywa Europę do wojny, i o tyle też tylko misya hr. Orłowa może mieć pokojowe znaczenie. Posłowie rosyjscy w Paryżu i Londynie mieli odebrać stósowne instrukcye na przypadek, gdyby odpowiedź gabinetów zachodnich nie była zadowalniającą. Depesza cyrkularna, o któréj słyszano w Wiedniu, odnosi się do tych instrukcyj, nie jest zaś odpowiedzią, jak to cały stan rzeczy pokazuje, na okólnik p. Drouin de L'huys. Mówiono tu, że Cesarz rosyjski przybyć ma w krótkim czasie do Warszawy, a potém do Berlina. Są to niepewne pogłoski. Inne głoszą, że się ma udać do Odessy i armii naddunajskiéj, która ma być w pogotowiu do przejścia téj rzeki, jak tylko ostatnia nadzieja utrzymania pokoju upadnie.

Jakim jest stan obecny sporu kościelnego w Badeńskiém, niemożna rozpoznać z sprawozdań dzienników. Jedne mówią o bliskiém jego w dobry sposób załatwieniu, drugie twierdzą, że trudności jeszcze się zwiększyły. Zdaje się, że prawda leży w środku, bo lubo ostatnie układy z arcybiskupem niedoprowadziły do zgody, to z adresu obu Izb sejmowych pokazuje się przecież widocznie, że układy te niezostały zerwane, skoro Izby oświadczają nadzieję, że się rządowi powiedzie przywieść je do pożądanego skutku. Według *Badische Landeszeitung* idzie teraz przedewszystkiém i głównie o to, aby ze strony arcybiskupa ekskomunikacya członków Rady kościelnéj, ze strony rządu rozporządzenie z d. 7go listopada, ograniczające administracyą arcypasterza, były cofnione. Ten rodzaj zawieszenia broni ma być środkiem, najprzód do uspokojenia zbyt rozdrażnionych umysłów, potém do zwrócenia sprawy na to stanowisko, na którém się przed powyższemi aktami znajdowała. Gdy się to stanie, rozpocząć się natychmiast mają bezpośrednie układy z stolicą apostolską, po których w takim razie spodziewać się będzie można pożądanego dla obu stron skutku. Tymczasem *Deutsche Volkshalle* wątpi, aby do tego prowizoryum przyszło, albowiem arcybiskup wzbrania się cofnąć dekretu ekskomunikacyjnego, dopóki dotknięci nim członkowie sami o to kroku nie zrobią. Arcybiskup, jak widać, trzyma się w tym względzie ściśle przepisów kościoła, które wymagają od ekskomunikowanych poprzedniéj skruchy.

Wybory w Hanowerze wypadły w duchu opozycyjnym. Rząd, który zamierzał z pomocą nowéj Izby przeprowadzić rewizyą i reformę konstytucyi, widzi się zawiedzionym w swych życzeniach. — Dienniki tutejsze zamieściły już osnowę traktatu prusko-oldenburgskiego. Jest to akt zbyt długi, aby go, wciągnąć do zwyczajnéj korespondencyi. Ważniejsze punkta były już dawniéj podane. To wystarczy dla polskiego czytelnika *Czasu*. Pogłoski o protestacyach przeciwko rzeczonemu traktatowi nie mają żadnéj materyalnéj podstawy; niezadowolenie zaś Hanoweru pochodzi z drażliwości politycznéj, bardzo właściwéj państwom pomniejszym, które zwykłym porządkiem rzeczy ulegać muszą wpływowi silniejszych.

Poseł angielski przy tutejszym dworze, który tu niedawno z Londynu powrócił, ma się mocno starać o to, aby Prusy w razie wybuchu wojny, nieprzeszły na stronę Rosyi. Dotąd niema żadnego powodu do mniemania, że Prusy zachwiały się w stanowisku swém neutralném, które i na przypadek wojny zamierzyły utrzymać. Owszem tu przemaga jeszcze przekonanie, że do wojny nieprzyjdzie.— Sejm szwedzki uchwalił fundusze na wzmocnienie siły zbrojnéj w celu utrzymania zawartéj z Danią neutralności. O ile Prusy do téj neutralności się przyłączyły, nic pewnego niesłychać.

Dwór mieszka ciągle w Charlottenburgu, czasami tylko w tutejszym zamku nocuje. Recepcye *en gala* i bale u dworu po tarzać się będą każdego tygodnia. U ministrów bywają także regularne wieczory. — Mamy znów odwilż, pogodę ciepłą, ale mglistą i wilgotną.

Lwów 26 stycznia. Dowiedziawszy się o uszczęśliwiającem przybyciu J. C. Mości najdostojniejszego arcyksięcia Karola Ludwika do Galicyi, uznała ludność Bukowiny za naglący i miły obowiązek z swéj strony, powitać najuniżeniéj najwyższego Gościa w jego nowéj siedzibie i z wyrazem najgłębszego uszanowania i wiernéj przychylności złożyć mu swoje hołdy. W tym zamiarze uprosiła sobie u J. C. Mości najłaskawsze pozwolenie na to, aby mogła za pomocą osobnéj deputacyi wyrazić Mu uczucia swéj przychylności, i gdy nadeszło to najłaskawsze pozwolenie, została wysłana do Lwowa deputacya kraju, składająca się z c. k. prezydenta krajowego p. Franciszka Schmück, z grecko-nieunickiego biskupa ks. Eugeniusza Hackmann, z panów baronów Mikołaja Petrino i Jana Wustazzy, z panów kawalerów Jordakiego Masilko, Alexandra Gojana, Jerzego Dzurdzuwana, Michała Popowicza, Michała Romaszkana, Krzysztofa Petrowicza, Jakóba Petrowicza i Jakóba Mikuli i z p. Igo. Schnircha.

Tego upragnionego wysokiego szczęścia dostąpiła deputacya na dniu wczorajszym, albowiem została o godz. 5éj po południu przedstawiona J. C. Mości przez pana prezydenta krajowego, przyczem tak przemowa wspomnionego pana prezydenta krajowego, jako też JMksiędza biskupa ze strony J. C. Mości odpowiedniem wrodzonéj najdostojniejszym członkom naszego najmiłościwszego domu cesaskiego łagodności i serdeczności przyjęciem i odpowiedzią zaszczycona została. J. C. Mość raczył najłaskawiej rozmawiać z osobna z każdym deputowanym i rozpytywać się szczegółowo o stosunki kraju i ludności bukowińskiéj, dając przytem najwyraźniéj do poznania swój najszczerszy udział dla interesów tego kraju.

Potem została deputacya odprawiona z tem najłaskawszém, pocieszającem przyrzeczeniem, że J. C. Mość raczy także i Bukowinę uszczęśliwić swemi najwyższemi odwiedzinami.

Zaraz potem udała się deputacya do JExc. p. Namiestnika dla powitania Go, a dziś miała zaszczyt być zaproszoną na obiad u J. C. Mości.

To nader uprzejme i łaskawe przyjęcie deputacyi ze strony najdostojniejszego Gościa znajdzie bez wątpienia radośny odgłos w wdzięcznych sercach Bukowińczyków, i ożywi je nową miłością i wiernością ku trwałemu i niezłomnemu przywiązaniu do najwyższego domu Cesarskiego. (G. L.)

Wiedeń 29 stycznia. Sąd wojenny w Hermanstadzie wydał wyroki na następujące osoby za udział w rewolucyi węgierskiéj: Józef Jenny b. adwokat; Jan Ferenczy niegdy senator w Thorda; Jan Szekely niegdy prokurator tamże; Karol Zakarjasz proboszcz reformowany; Piotr Sipos c. k. wysłużony zarządca hut srebrnych. Pomienione osoby uznane winnemi zbrodni zdrady głównéj, oprócz wyroku na konfiskatę majątku w celu zwrotu szkód przez bunt zrządzonych i pozbawione jak Zakarjasz godności probostwa, a Sipos emerytury, skazane zostały na szubienicę. J. C. Mość uwolniwszy je od kary śmierci nakazał, aby przy zachowaniu innych postanowień wyroku, Jenny ukaranym był 15-letniem więzieniem w twierdzy, Ferenczy i Zakarjasz 4-letniem, a Szekely i Sipos 2-letniém z policzeniem im czasu odsiedzianego pod śledztwem.

— Sąd wyjenny Temeszwarski skazał pięciu następujących na szubienicę za rabunek zbrojną ręką: Mojszilo Paits, inaczéj Mola, Thea Simiakow, Kornelia Asszikin, Toma Wuics włościanie i Maxa Jansity urlopnik. Wyrok wykonany został 17 stycznia w Förök-Kanisza.

Anglia.

Londyn 26 stycznia. *Morning Herald* ogłasza następujące postanowienia, które wicehrabia Ponsomby zamierza przedstawić Izbie lordów do przyjęcia: 1) Utrzymanie niepodległości ottomańskiego państwa wielkiéj jest wagi, dla niektórych najważniejszych interesów poddanych królowéj. 2) Niepodległość ta została w tych czasach zagrożoną. 3) Nastąpiło to z wielką korzyścią dla zaczepiających, w skutku pozycyi jaką zabrali na granicach ottomańskiego państwa, na mocy różnych traktatów. 4) Skoro przyszło do wojny między Sułtanem a Cesarzem wszech Rosyi, traktaty między temi dwoma panującemi zostały zniweczone, i uważane być winny za niebyłe i żadne. 5) Aby dać sułtanowi więcéj rękojmi przeciwko najazdom w przyszłości, potrzeba aby te traktaty niebyły przywróconemi między Portą a Rosyą. 6) Spowodowana temi względami Izba sądzi, że ministrowie Jej Król. Mości, którzy mają wziąść udział w układach o pokój między rządem ces. rosyjskim a Portą, powinni użyć wszelkich na jakie ich stać środków, aby zapobiedz przywróceniu traktatów unieważnionych przez wojnę między temi dwoma państwami. 7) Zdaniem téj Izby, bardzo mogłoby być korzystnem dla interesów poddanych królowéj i dla przyszłego zachowania powszechnego pokoju, aby ministrowie J. K. Mości mający mieć udział w negocyacyach dla przywrócenia pokoju między walczącemi stronami, wszelkich dołożyli usiłowań, aby we wszystkich nowych traktatach między temi dwoma mocarstwy zawartych zapewnione było W. Porcie posiadanie terytoryum między Prutem a Dniestrem aż do Południa, w linii od.... nad Prutem do.... nad Dniestrem. 8) Wspomnieni ministrowie wesprą również W. Portę w słusznem wykonaniu wszystkich zobowiązań jakie J. C. M. Sułtan mógł przyjąć na siebie względem niepodległych wodzów kaukazkich.

— *Times* zawiera następne oświadczenie, niegrzeszące jasnością:

„Wezwani jesteśmy do oświadczenia, na wiarogo-
dnej podstawie, że książęta Burbońskiego domu nie-
mają żadnego uwierzytelnionego organu w dzienni-
karstwie Francyi, ani też w żadnym innym kraju i że
opinie, jakie im przypisywano względem ważnych
kwestyj toczących się obecnie w Europie, równie są
bezzasadne, jak i nadzieje, jakie im przypisują.“

Rossya.

Gazeta Rządowa podaje następujące wiadomo-
ści z nad Dunaju. „Po bitwie 19 (31) grudnia pod
Czetati, jenerał-adjutant hr. Anrep-Elmpt rozmieścił
powierzony mu oddział we wsiach Czetati, Mocecej
i Byjleszti, dla ścieśnienia obrębu działania Turków
w Kalafat. 25go grudnia, nieprzyjaciel, w liczbie
przeszło 18,000, z których od 2 do 3000 jazdy,
ze 24 działami, skierował się przez wieś Hunio na
wieś Czetati, ale spotkany był pod wsią Fontynie-
Banułuj przez pułkownika Baumgarten z 3 batalio-
nami Tobolskiego pieszego pułku, 1 szwadronem
pułku huzarów jenerał-feldmarszałka księcia war-
szawskiego, i jedną seciną pułku dońskiego nr. 36
z 6 działami lekkiéj nr. 1 bateryi 10 brygady ar-
tyleryi. Skutecznie odpierając zawzięte ataki Tur-
ków, pułkownik Baumgarten dowiedział się, że ich
jazda objechawszy wieś Czetati z 6ciu działami, za-
jęła pod tą wsią tę samą pozycyę, na któréj już by-
ła walczyła 19go grudnia. W oczekiwaniu posiłków
z Mocecej, ten znakomity sztab-oficer dokonał naj-
odważniejsze poruszenie w obec nieprzyjaciela, sześć-
kroć odeń silniejszego, przeszedł do Czatati i prze-
bywszy tę wieś z 3 batalionem Tobolskiego pieszego
pułku, atakował Turków w tyle za nim stojących, z taką
szybkością i dzielnością, iż zdobył przebojem dwie ar-
maty. Tu zawiązała się nowa zawzięta bitwa za nad-
ciągnieniem głównych sił tureckich, wszakże wytrzy-
małość naszéj piechoty, przemogła wszystkie ich za-
pędy, a huzary i dońcy, wparłszy ich jazdę do rozdo-
łu, zdobyli jeszcze cztery działa. Tymczasem jenerał-
major Bellegarde, ruszył od wsi Moceceja na skrzydło
nieprzyjaciela z Odesskim pułkiem strzelców, 2 szwa-
dronami pułku huzarów księcia warszawskiego, i seci-
ną dońskich kozaków z 6 działami. Korzystając z ła-
manéj miejscowości Turcy, spotkali te wojska zrazu
morderczym ogniem, ale odparci w tył i zagrożeni po-
ruszeniem jenerała lejtnanta hrabi Anrepa-Elmpta,
z silną rezerwą z Byjleszti do Modłowita, śpiesznie
i w nieładzie cofnęli się do Kalafat, ze stratą na
miejscu 3000 ludzi w zabitych i ranionych; całe pole
bitwy do takiego stopnia było zasłane ich trupami,
że zaledwo we dwie doby pogrzebać je zdołano.
Wzięto nieprzyjacielowi prócz 6 dział, mnóstwo broni
i dwa znamiona secinowe. Z żalem donieść przychodzi,
że ta świetna o nierównych siłach walka, drogo nas
kosztowała. W oddziale pułkownika Baumgartena
zabito: sztabs-oficera 1, ober-oficerów 11, żołnierzy
i podoficerów 514; raniono: sztabs-oficerów 2, (w téj
liczbie pułkownik Baumgarten lekko), ober-oficerów
21, żołnierzy i podoficerów 801. W oddziale jen.-
maj. Bellegarde, zabito: sztabs-oficerow 4, ober-ofi-
cerów 6, żołnierzy i podoficerów 299; raniono: jen.-
maj. Żygmonta, ober-oficerów 8, rang niższych 357.
Ta powtórna sprawa pod Cetati, świadczy o wzorowem męztwie i biegłości w rozporządzeniach jen.-maj. Baumgartena; (pułkow. Baumgarten awansowany został przez N. Cesarza Jmci, na jen.-maj., przy odczytaniu niniejszego raportu). Czynnymi jego pomocnikami byli: dowódzcy: 4go batalionu major Topołczan i 3go Kolomiejcew; ten ostatni odebrawszy dwie rany, nie przestał dowodzić batalionem do końca bitwy; pułkowy adjutant, sztabs-kapitan Zagreba, raniony w nogę, spełniał poruczenia, wymagające największéj odwagi. Nadto, do powodzenia bitwy niemało się przyłożyli: porucznik Grom, sztabs-kapitan Stołbin, chorąży Domański, pułkowy kasyer Łopott, (który straciwszy nogę, z tego skaleczenia umarł), i sztabs-kapitan Hrycaj, artyleryi sztabs-kapitan Hirszfeld, porucznicy Liparski i Marczenko. Jenerał-major Bellegarde, zaświadczając o odznaczającéj się waleczności wszystkich oddział składających, ze szczególną pochwałą mówi o półkowniku konnéj artyleryi gwardyjskiéj Kostand, który się przy jego oddziale znajdował.

Starsi Moskiewskiego klubu szlacheckiego, złożyli Moskiewskiemu wojen. jen.-gubernatorowi 1500 rs. ofiarowanych przez członków klubu na korzyść niższych stopni, ranionych w bitwach floty czarnomorskiéj przeciw Turkom.

— *Gazeta Rządowa* pisze: Wzięty obecnie do niewoli vice-admirał turecki, Osman basza, który dowodził zniszczoną pod Synopą eskadrą, ciężko raniony w nogę z złamaniem kości, znajduje się w niebezpiecznym stanie. Po odbyciu kwarantanny, pomieszczony on został w Sebastopolu, i mają o nim staranie, na jakie w nieszczęściu zasługuje waleczny przeciwnik. Wraz z nim znajdują się wzięci do niewoli: kapitan korwety, i ciężko raniony dowódca turecki byłéj fregaty „Rafael.“ Osman basza liczy 61 lat; z tych 42 przepędził na morzu, a w téj liczbie 21, w służbie u Mehmeda-Alego egipskiego, i już przeszło od lat 10ciu posiadał stopień admiralski. W bitwie Nawaryńskiéj dowodził brygiem egipskim, a następnie korwetą, fregatą i nakoniec okrętem, gdy admirał Stopford bombardował Saint Jean d'Acre Mówi dość dobrze po włosku. Posyłany był do Anglii, dla zamówienia machiny parowéj. Kiedy fregata na któréj walczył w rozprawie pod Synopą, tonąć zaczęła, osada wyszła z karbów posłuszeństwa, samowolnie zbiegła na brzeg, a nieszczęśliwego baszę obdarła, zabrawszy mu pieniądze, zegarek i odzież. Z przestrzeloną nogą, po pas w wodzie i trzymając się rękami za działowe liny, zginąłby, gdyby nie był zabrany z tonącéj fregaty przez naszą szalupę.

— *Wanderer* podaje list z Odessy 20go stycznia, w którym stoi: Flota rosyjska nie w Sebastopolu leży, ale częścią krąży po morzu, częścią zaś po innych portach krymskich. Wypłynięcie flot zachodnich na morze Czarne urzędownie było tu komunikowane od admirałów, ale niesprawiło żadnego wrażenia, albowiem się oddawna już tego spodziewano. Lubo natychmiast zajęto się uzbrojeniem portu sebastopolskiego, przecież nieobawiano się niczego i mniemano, że nieprzyjdzie do starcia się. Osman pasza jeszcze jest w kuracyi, traktują go wraz z innemi oficerami tureckiemi w niewoli będącemi z wielką uprzejmością. Ruch handlowy w Odessie nieustaje, i około 400 statków stoi w porcie ładując zboże. Pogłoska o zakazie wywozu jego znów ucichła. Wojska posuwają się do Brailły i ciężkie działa przesyłane tam bywają.

Turcya.

Z Konstantynopola przesłano pod d. 16 wiadomość do Londynu, którą przez Wiedeń telegrafowano, iż część floty sprzymierzonéj wróciła znów do Bosforu dla zaopatrzenia się w żywność, którą tylko na 20 dni posiadała i zapewne towarzyszyć ona znów będzie wysyłce statków tureckich do Batum.

— Z Carogrodu 16go pisze *Ost-Deutsche-Post*: Poseł francuzki wysłał niedawno dwóch oficerów francuzkich do Azyi dla przekonania się dokładnie o tamecznym stanie rzeczy. Pułkownik Dieu zdał już posłowi raport o stanie armii nad Dunajem. Zdaniem jego Turcy są zdolni stawić czoło i nadal Rosyi, jeśli nie ostygną wzapale swoim i drobnemi chociaż zwycięztwami przy moralnéj sile utrzymają się. Armia turecka nad Dunajem dobrze jest utrzymana, tylko jéj niedostaje jazdy, albowiem w obec 150,000 piechoty, 30,000 koni to za mało (nie wiemy czy to mówi Dieu czy korespondent Ost-Deutsche-Post) zwłaszcza iż Rosyanie obok mniéj licznéj piechoty przeszło 50,000 (?) jazdy posiadają. Dieu chwali karność armii tureckiéj i poważanie jakiego w niéj Omer pasza używa. Nie wątpi on o zdolnościach téj armii, byle nie wysyłano do obozu nieregularnego żołnierza nie wyćwiczywszy go dobrze w domu. Eskadra Hamelina, która krążyła wzdłuż brzegów tureckich, a nawet i przy rosyjskich aż do Anapy, *niespotkała nigdzie* floty rosyjskiéj. Domyślają się przeto, iż ta ostatnia stoi na kotwicy w portach Mariapolskim i Taganrodzkim, mała tylko bowiem liczba statków leży w porcie wojennym w Sebastopolu.

Za poradą posła francuzkiego fortyfikują Selimnią pod Bałkanem i mocną postawią tam załogę.

— Listy z Carogrodu, których treść podaje *Ztgs. Cor.* zamieszczają następujące wiadomości: Postanowienie Szacha, aby zaniechać wyprawy na Turcyę miało być skutkiem głównie niechęci wojsk perskich, które niechciały przeciw Turcyi walczyć. Wieść dawniéj krążąca jakoby Persowie trzema naraz kolumnami wyruszyli, a mianowicie jedna na Bajazet, druga na Wag, trzecia na Bagdad, była zupełnie bezzasadna. Zanim jeszcze rząd perski zerwał z Turcyą zupełnie, poseł angielski p. Thompson, który nigdy Teheranu nie opuszczał, jak to mylnie głoszono, wszedł na nowo w dobre porozumienie z dworem, i usiłowaniom jego powiodło się również załatwić spór turecko-perski na drodze przyjaznéj, a rząd przyrzekł zachować się neutralnie w wojnie rosyjsko-tureckiéj. Podanie *Gazety Tryestskiéj* o wzięciu Karsu przez Rosyan zasadzało się również na mylnéj pogłosce (zaprzeczyliśmy temu w Przeglądzie z niedzieli *P. R.*). List nadeszły prosto z Tyflisu do Wiednia donosi pod dniem 10 b. m. iż Kars zajęty jest przez 25,000 Turków, i że tam gromadzi się reszta armii tureckiéj. Kraj ogołocony z wojska, z czego jednak Rosyanie korzyści osiągnąć nie mogą, bo głębokie zaspy śniegowe tamują wszelki ruch armii. Ali pasza (Ferik) obwiniony o przyczynę klęsk armii tureckiéj w Azyi aresztowany został w chwili kiedy się gotował do ucieczki z kassą wojenną, i przyprowadzono go do Batum.

— *Gazeta Tryestska* podaje z Konstantynopolu 16go. Wedle urzędowych sprawozdań wiadomo teraz, iż pod Sinopą zginęło 4,155 ludzi, około 150 dostało się do niewoli, 450 przybyło zdrowo do Konstantynopolu, przeszło 300 jest ciężko rannych, a z tych trzecia część umarła, gdyż w okropnym tym zamęcie nie miał im kto przynieść przez kilka dni pomocy.

Z tegoż dnia pisze *Osserv. Triest.* Rząd turecki posłał parowcem angielskim „Phoebe“ 500 żołnierzy i 1,500 worów mąki do Trebizondy, gdzie udało się również 800 artylerzystów egipskich i kilku cudzoziemskich oficerów, którzy przyjęli islam. Abbas pasza podpisał umowę o pożyczkę, którą rząd egipski zawarł z kilką bankierami w Konstantynopolu, a nadto posłał rządowi tureckiemu 12,000 sztuk broni palnéj i przeszło 3,000 worów ryżu.

O wysyłce do Batum w celu eskortowania transportu wojsk tureckich o czem donoszą równocześnie wszystkie listy ze stolicy, pomieniony dziennik następnie pisze w liście ze Smyrny z dnia 18 b. m. „Według *l'Impartial de Smyrne* tureckie statki przewozowe wysadziły wojsko i amunicyę w Batum, dokąd je eskortowały okręty tureckie i angielsko-francuzkie. Ani słowa nie masz w tém prawdy. Według nieomylnych doniesień z Trebizondy, statki tureckie konwojowane 3ma parowcami angielskiemi i tyląż francuzkiemi, *tam* wysadziły żołnierzy i wyładowały potrzeby wojenne, nie zbliżywszy się nawet do Batum, które rosyjskie okręty blokują, a jak nam piszą z Konstantynopola, konwoj ten powrócił już do Bosforu. Cała flota połączona stoi pod Sinopą, a jak *l'Impartial* mówi, flota rosyjska blokowaną jest na morzu Czarném. Piękna mi blokada, kiedy floty blokujące otrzymały rozkaz powrotu i lada chwila wyglądają ich w Bosforze.

Księstwa Naddunajskie.

Z Bukaresztu piszą 19go, iż od kilku dni zamieć śniegowa tamuje marsze wojska, a przynajmniéj znacznie je utrudnia. Turcy zwinęli znów obóz pod Ruszczukiem i wynieśli się do fortecy. Dżjurdżewo napełnione wojskiem. Oprócz drobnych utarczek ponawiających się codziennie z oddziałami tureckiemi przeprawiającemi się tu i owdzie na łodziach, nie zaszło w tych dniach nic ważnego na całéj linii bojowéj. Toż samo potwierdzają listy z Krajowéj dochodzące do 21go b. m. pod Łomem i Palanką, kozacy zapuszczają się na rekonesans skąd płonne rozeszły się wieści o przeprawie armii i uderzeniu na Widdyń. Na wyspie pod Galaczem odkryto podobno miny przez Turków pozakładane.

— Z Braiły 16go piszą do *Ost-Deutsche-Post*:
iż załoga turecka w Maczynie, która ma być dość
znaczną poczęła się naprzód posuwać. Część jéj po-
sunęła się ku Dunajowi wprost Braiły i zajęła się
sypaniem wałów naprzeciw rosyjskim bateryom. Spo-
dziewają się zatem ważnych w tem miejscu wypad-
ków wrazie gdyby Turcy przeprawić się zamierzali.
Parowce wojenne rosyjskie popłynęły do ujścia Pru-
tu, być może dla ciągnienia w górę kanonierskich
łodzi tam stojących. Jenerał Lüders odjechał do
Odessy, a mówią, że za powrotem będzie miał głó-
wną kwaterę w Braile.

Z Galaczu 18go b. m. donosi *Ztg. Cor.* iż nadszedł rozkaz od księcia Gorczakowa, aby wszystkie wojska stojące po koszarach lub w szopach urządzonych na koszary zaraz za nadejściem lepszéj pory zajęły obozy, na które już wytknięto miejsce.

Według ostatnich wiadomości z Małéj Wołoszczyzny, ani Turcy w Kalafacie, ani Rosyanie w Rado-

wanie nie zmienili pozycyj swoich. Stan armii Selima paszy w niczem się nie zmienił, w miejsce bowiem regularnéj milicyi, która tam przybyła, wojsko nieregularne cofnęło się na drugą linię bojową do Sofii. Rosyanom nie nadciągają też więcéj posiłki. Jeńcy wzięci przez Turków w bitwach od 6 do 10 b. m. traktowani są dobrze i wysłani zostali do Sofii. Omer pasza odjechał 12 b. m. z Widdynia do Ruszczuku, gdzie od Nowego Roku wychodzi pewien rodzaj gazety po francuzku traktującéj wyłącznie sprawy wojenne, a przeznaczonéj głównie dla oficerów. Dobrańcy wołoscy, którzy wedle doniesień rozmaitych pism przeszli całkiem do Turków, stoją w Krajowie pod dowództwem swego oficera p. Bałchana i pełnią służbę miejscową, gdyż prawie cała tameczna załoga rosyjska wyszła do Radowanu.

Listy z Bukaresztu 18go donoszą, iż 15go część załogi tamecznéj otrzymała rozkaz wymarszu ku Oltenicy, a to jak mówią dla wzmocnienia tamtejszego stanowiska na przypadek przeprawy Turków. Wojska rosyjskie, które w grudniu i styczniu na 2 do 3 mil od Dunaju rozstawione były, odebrały nakaz zbliżenia się do rzeki. W Bukareszcie nie wiedziano jeszcze 18go o zajmowaniu przez Turków stanowisk na lewym brzegu Dunaju, wiedziano tylko o wycieczkach kilkakrotnie ponawianych od 12go pod Islas, Turnu, Kalaraszem, Zimnicą, przy ujściu Szylu i Aluty, ale mniemają, że przeprawianie się tych rekonesansów wróżyć każe, iż Turcy rzeczywiście w kilku punktach przejść Dunaj masami zamyślają. Działa znowu oblężnicze idą z Mohilewa do Księstw, i mają być użyte do zdobywania twierdz zadunajskich. Jenerał Osten-Sacken stoi kwaterą główną w Bełzie w Besarabii, część jego korpusu stanęła już w Galaczu.

Jenerał książe Gorczakow powrócić ma w początkach lutego do Bukaresztu z objażdżki inspekcyjnéj nad Dunajem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W roku zeszłym ludność stała w mieście Warszawie wynosiła 158,301 głów, tojest mężczyzn 77,063, kobiet zaś 81,238, w téj liczbie było chrześcian 117,142, żydów 41,159.

— Czeladnik szklarski, który w katedrze poznańskiéj zostawił żelazne naczynie z węglem żarzącym w dniu 27 listopada r. z. wieczór schodząc z roboty, i tym sposobem stał się powodem pożaru, skazany został w dniu 23 stycznia na 5 miesięcy więzienia za niedbalstwo i nastąpioną w skutku tego szkodę, którą oszacowano na 17,560 talarów.

— W liczbie raportów z nad Dunaju w „Journal de Constantinople“ umieszczonych, godzien jest powtórzenia następujący: Pod Izakczą dwudziestu Egipcyan rzuciło się w czasie zimnéj nocy wpław Dunajem, a dostawszy się na brzeg przeciwny schwytało sześciu żołnierzy rosyjskich stojących na straży, i wraz z nimi wróciło na prawy brzeg Dunaju. W czasie téj małéj wycieczki wodnéj żołnierze rosyjscy zmarzli, a Egipcyanie przynieśli do obozu sześć trupów!

— W grudniu r. z. przytrzymano w Warszawie żyda nazwiskiem Blacharski, który przebrany i pod fałszywem imieniem mieszkał w hotelu z pewną wdową szlachcianką z Litwy. Papiery legitymacyjne jego były w należytym porządku, a jak się potém przekonano podrobione. Okoliczność tylko wspólnego mieszkania żyda z młodą i ujmującéj powierzchowności chrześcianką i zeznania jej o posiadaniu przez jej towarzysza pieniędzy w złocie, naprowadziły policyę na ślady, z których doszła prawdziwego wątku rzeczy i okazało się, iż to był zbiegły z więzienia złodziej, który po ucieczce z kryminału dopuścił się morderstwa na osobie burmistrza miasta Kalwaryi w Augustowskiém, którego wraz z dwoma wspólnikami okradł, zabrawszy znaczną summę w złocie i obligacyach skarbowych, tudzież srebra stołowe. Towarzyszka tego zbrodniarza uwiedziona była obietnicą małżeństwa, a jak się zdaje nieznany jej był charakter i stan przyszłego jej męża.

— Panna Rachel wyjechała do Moskwy, gdzie da kilka przedstawień.

— Zapowiedziane jest nowe dzieło pani Girardin pod dziwacznym tytułem: „Wolność w małżeństwie przez równość dzieci w obec matki“.

— Dwóch fabrykantów gazu z Ulm, podjęło się oświecić miasto Insbruck nader tanim gazem, którego światło nadzwyczaj ma być mocne. Jeden płomień na godzinę kosztować będzie pół grajcara. Gaz ten ma być wyrabianym z Lias, pewnego rodzaju kamienia, który o 5 godzin drogi od Insbruku obficie się znajduje.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 30go do 31go stycznia: Adolf hr. Poniński z Drezna. Konstanty Makowski z Chorzelowa. Konstanty Rachlewicz z Rudy Górnéj. Michał Michnowicz z Miejsca. Seleininow podporucznik marynarki, Iwaszczenko chorąży marynarki z Berlina. Józef Kriegshaber z Niedarów. Marya Żuk Skarzewska z Rojowki. Łukasz Zembaty z Wadowic,

Wyjechali: Anna Justyna Suchocka do Maczek. Jan Żebrowski, Aloizy Szwarc, Aniela Jaszewska, Franciszek Siemianowski, do Warszawy. Antoni Jawornicki, Antoni Dygasiński, do Tarnowa. Franciszka Lowartowska do Mielca.

(Nadesłane).

Sanowny Redaktorze!

Nie spodziewałem się niestety! że do licznych zawiadomień o pożarach jakie w twojém nieoszacowanem piśmie wyczytywałem, przyjdzie i mnie kiedyś dorzucić smutną daninę. W Korsowie pod Brodyma włości dziedzicznéj hr. Ign. Komorowskich, którą od lat kilku dzierżawię i w którą to dzierżawę włożyłem 20,000 złr. m. k. dnia 5 listopada r. b. o godzinie 11éj w nocy nagle wybuchnął pożar o kilkadziesiąt kroków od mojego mieszkania i z taką gwałtownością objął na raz wszystkie budynki gospodarskie obok siebie stojące, że wszelki ratunek stał się niemożebnym. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma, lecz według wszelkiego podobieństwa: złodziéj zakradłszy się do stodoły, gdzie leżało w kupach nieco omłóconego zboża, a niemogąc trafić w ciemności zaświecił sobie i przez nieostrożność zapuścił ogień w słomie. Stratę moją obliczono na przeszło 12,000 złr. m. k. gdyż oprócz obszernéj stodoły, młocarni i innych budynków gospodarskich, które sam stawiałem, zniszczył mi pożar całoroczną nienaruszoną prawie krescencyą, która w tym przedostatnim roku méj dzierżawy obfitsza niż kiedy, miała mi choć w części wynagrodzić nieurodzaj i straty lat przeszłych: jednym słowem zostawił nas z żoną i pięciorgiem niedorosłych dziatek bez kawalka chleba, bo nietylko krescencya, ale i budynki nie były assekurowane.

Bóg miłosierny czuwać musiał nademną, żem w pierwszéj chwili nieszczęścia, patrząc na niszczejącą w ogniu krwawą mą pracę — chleb dzieci moich, nieuległ rozpaczy. Tenże sam Bóg miłosierny natchnął serca szlachetne do niesienia mi choć chwilowéj ulgi w mojéj niedoli. Jeszcze dogorywały smutne szczątki naszego mienia, gdy czcigodny nasz sąsiad W. Piotr Nawratill, od którego nieraz rady i pomocy w kłopotach moich doznawałem, pospieszył zaspokoić mnie względem naglącego długu wypożyczając pare tysięcy złr. m. k. do czego też przyczynił się pan Paweł Tomanek dzierżawca Choina, gdy ujrzeliśmy nadciągające fury ze zbożem nadesłane od W. Trzcińskiego z Grzymałówki, późniéj od WW. hrabiego Oldy, dzierżawcy Władysława Rubczyńskiego, W. Dąbskiéj, gdy dalszy sąsiad p. Błocki właściciel domu zajezdnego w Brodach, którego uprzejma gorliwość zawsze gotowa na usługi bliźniego i nierachująca się z ograniczoną możnością, pospieszył z przyjacielską pociechą i darami najpierwszych potrzeb.

WW. Rigier i Dr. Zucker obywatele z Brodów raczyli z własnego popędu przyjąć na siebie mozolne zobowiązanie zbierania w temże mieście składek na biednych pogorzelców i nadesłali mi temi dniami dwieście złr. m. k. Przejęty uczuciami wdzięczności, czuje się być zobowiązanym podać do publicznéj wiadomości tę prawdziwie obywatelską gorliwość w niesieniu wzajemnéj pomocy w niedoli na któréj to gorliwości w naszym acz niezamożnym kraju nigdy nie brakowało, składając przytem szlachetnym dawcom tysiąc krotne dzięki tak we własnem jako też w imieniu żony i biednych dziatek moich, które z ich łaski ochronione są przynajmniej do czasu od głodu i innych cierpień towarzyszących nędzy. Dotąd ciężka w prawdzie, lecz własna praca wystarczała na skromne potrzeby nasze, i uboższy nie odchodził nie obdarzony od progów mieszkania naszego; dziś Bóg dopuścił na nas że od miłosierdzia wspól-obywateli wyglądać musimy pomocy. Niechaj się spełni święta Jego wola.

Dnia 1 grudnia 1853 r.

(57) *Klemens Bobrowski*, dzierżawca Korsowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 26 stycznia. Według ostatniéj wiadomości poniedziałkowéj z Londynu, pszenica zagraniczna była z dążnością ku podwyższeniu, albowiem na mniejszych partyach postąpiono 1 do 2 szylingów na kwarterze.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu gro.	siem. ln.	mąki cent.
z kraju . .	3183	5253	18139	2376	—	26t21,
z zagranicy	22,716	320	1079	17	5022	57,865.

We Francyi małe fluktuacye w cenach, w ogólności jednak targi mocno się trzymały.

W Belgii i Holandyi, ceny zboża przy dawniejszych notowaniach pozostały, i obrot interesów był wielki.

Wysokie ceny zagraniczne przy dość ożywionych chęciach kupujących, nie przeszły bez wpływu na gdańską giełdę. Z każdym dniem wyższe podają ofiary. Dowozy ostatnich dni nie były znaczne, i to najwięcéj w podlejszych i lżejszych były gatunkach.

Dla domięszania świeżéj pszenicy z starem ziarném, ostatnie w obecnéj chwili nader jest poszukiwaném, gdyż w Jahrwasserze dowożą lądem z Gdańska pszenicę dla ładowania okrętów, które natychmiast odpłynąć mają do Anglii.

W ciągu tygodnia płacono za łaszt:

	wagi holenderskiéj	guld. prus.	korzec warszawski. złp.	gr.	— złp.	gr.
pszenicy świeżéj .	123—124	620—630	46	18	47	11.
z dowozów lądowych	126—127	680—700	51	3	52	18.
	130	720			54	3.
pszenicy staréj .	127	720			51	3.
ze spichrza . .	129	740			55	18.
żyta	115	450			33	25.
	123	500			37	18.

Śniegi znikły w okolicy naszéj, i po zupełnéj odwilży nastąpiły dnie pogodne z małym przymrozkiem.

Kursa zamian: Londyn $196\frac{1}{8}$.—Hamburg $44\frac{3}{4}$.— Amsterdam 102. Warszawa 96.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 31go stycznia:* — Metaliki 5-pr. $90\frac{1}{2}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $80\frac{1}{4}$. — Metaliki 4-pr. $71\frac{7}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $126\frac{3}{8}$. — Londyn 12 kr. 15. — Paryż $141\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 1309. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 220. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. $609\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski 31 stycznia. Bankn. austr. ż. $85\frac{1}{2}$ pł. $84\frac{3}{4}$.— Pruski kurant żąd. 106, pł. $105\frac{1}{2}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 33 20 pł. 33 18. — Listy zast. pol. bez kup. ż. $98\frac{1}{4}$ pł. $97\frac{3}{4}$. Listy Zast galic. bez kupon. ż. $91\frac{1}{2}$. pł. 91.

Kurs wiedeński z d. 30 stycznia. Metaliki $90\frac{1}{8}$.— Nowa pożycz. $80\frac{1}{2}$. Akcye Banku wied. 1310. — Akcye kolei żel. szl. 229.— Agio od złota $31\frac{1}{4}$, od srebra 25. — Oblig. uwoln. grunt. 90.

Kurs wrocławski z d. 30 stycznia. Banknoty austr. $80\frac{1}{2}$ ż. — Banknoty pol. 95 ż. — Listy zastawne polskie dawne $91\frac{7}{12}$ ż. nowe 97 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $103\frac{1}{4}$ ż.. — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $95\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $87\frac{1}{4}$ ż.

Inseraty.

№5. Tygodnika rolniczo-przemysłowego

wyszedł z druku i zawiera: O użytku chemii w rolnictwie naszém. — Uprawa kukurudzy.— Chów i wypas trzody.— Odezwa Dr. Czerwiakowskiego.— Użycie gnojówki.— Wykaz produkcyi gorzelni w Galicyi w miesiącu listopadzie 1853 r.— Korespondencya z pod Sędziszowa.— Rozmaitości.— Wiadomości gospodarskie i handlowe. (Średnie ceny zboża: z pod Przemyśla — Londyn — Berlin — Kraków). (110)

BAL W ALWERNI
dnia 4go lutego.
(108)

W Dobrach Przeworskich w obwodzie Rzeszowskim, są do wydzierżawienia od 1go lipca 1854 roku folwarki Dębów, Markowa, Kosina — jako też Browar z propinacyą piwną 14tu wsi każdego czasu do wydzierżawienia. — Usposobiony Piwowar jest także poszukiwanym. Wiadomość w Administracyi dóbr Przeworskich. (87—2-3)

Przegląd Polityczny.

Journal des Débats utrzymuje, że żądane przez Rosyą wyjaśnienia co do wejścia flot, w dwóch zamykają się punktach, mianowicie: 1) Czyli neutralność na morzu Czarném, któraby niedopuszczała ze strony Rosyi napadów na porta, brzegi i okręty tureckie, ma również zabraniać Turkom napadania portów, brzegów i okrętów rosyjskich? 2) Czy ta neutralność tak ma być rozumianą, że jeśli Rosyanie mają się wstrzymać od posyłania do armii swojéj w Azyi posiłków w ludziach, broni, amunicyi i żywności wszelkiego rodzaju, to i Turcy będą musieli wstrzymać się od posyłek tego rodzaju do swoich portów dla armii azyatyckiéj?

Pierwszy punkt, piszą *Débaty*, żadnych nie przedstawia trudności; zgodzono się bowiem aby tak samo Turcy jak i Rosyanie winni byli wstrzymać się od napadów na porta i okręty nieprzyjacielskie; ale co do drugiego, utrzymywano w Wiedniu i Berlinie że gabinet londyński odmówi wszelkich eksplikacyj, a zatem i wszelkiego zobowiązania się, odwołując się do przesłanych już admirałom instrukcyj, i do działań jakie w myśl onychże przedsięwzięli.

Donieśliśmy już o przybyciu jenerał-adjutanta hr. Orłowa do Wiednia. Wysiadł on w hotelu poselstwa rosyjskiego i w niedzielę w południe miał posłuchanie u J. C. Mości. Przyjazd ten jest źródłem niezliczonych wieści. Z jednéj strony przypisują temu jenerałowi w ścisłych stosunkach ze swoim monarchą zostającemu cel wyszukania za pośrednictwem Austryi środka do wyjścia z obecnego zawikłania honorowo, bez narażenia się na wojnę z zachodem, z drugiéj zaś przeciwnie, nakłonienie Austryi a nawet potem i Prus do czynnego wystąpienia po stronie Rosyi w razie wojny z Anglią i Francyą. *Gazeta Krzyżowa* wspomina tylko w ogóle o missyi téj w tych słowach, iż hr. Orłów ma polecenie zawiadomić dwory niemieckie, jak jego Monarcha zapatruje się na obecny stan rzeczy.

Wiedeńska Gazeta z wiarogodnego dowiaduje się źródła, że rząd rosyjski czterem mocarstwom stanowczo oświadczył, iż uważa się zupełnie uwolnionym od danéj w Ołomuńcu obietnicy, zachowania obronnego tylko stanowiska w Księstwach Naddunajskich.

Z nad Dunaju nic ważnego. Spodziewają się tylko bliskiego attaku na Kalafat. Drobne utarczki wzdłuż Dunaju trwają nieustannie. Mówią, że z Sułtanem wyjeżdża do Adryanopolu jenerał Baraguay d'Hilliers.

Projekt rządu szwedzkiego do prawa o nadzwyczajnym kredycie na uzbrojenie przyjęty został przez wszystkie cztery stany sejmowe. Oświadczenie szwedzkie neutralności jest takież samo jak i duńskie, wyjąwszy, że gdy Dania zamknęła okrętom wojennym małą tylko wysepkę Christiansöe, Szwecya zastrzega sobie zamknięcie portów stokolmskiego w obrębie cytadeli, następnie w Christianii, Horten, Carbsten, Carlskrona i Slitö na wyspie Gothland.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. barom. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	325'''72	+ 1°7	91 0	zachodni średni	pochmurno	przed poł. śnie. i desz.	+ 2°8	1°0
„	10	326 76	+ 1°5	88 6	„ „	„	po południu deszcz		
31	6	327 22	+ 1°8	83 6	spłzachodni „	„			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.